

Plamy na suficie

Fragment mojej książki "Hotel del Salto"



Plamy na suficie to raczej nie coś, co spędza nam sen z powiek i przyprawia o ból głowy, ale to zdecydowanie coś, z czym wolelibyśmy nie mieć do czynienia. Tematem bliżej niezidentyfikowanych plam na suficie zajęłam się jakiś czas temu i poświęciłam im dość dużo uwagi w "Hotelu del Salto". Nie wiem dlaczego, ale jest to jeden z tych fragmentów, do których odczuwam szczególny sentyment i który, jak widać, pielęgnuję z wyjątkową starannością. Przeczytanie go zajmie wam nie więcej niż pięć minut, a zapewniam was... Warto! Oto ona... Historia o plamach na suficie.

Jak się okazało, nie tylko Valeria Peñalvert postanowiła opuścić hotel wcześniej, niż było to przewidziane. Jeszcze tego samego dnia w jej ślady poszedł Francisco Fernández. Gdy tylko otrzymał informację, że sekcja zwłok została zakończona i nie wykazała nic, co mogłoby wskazywać na morderstwo, jak również że zaraz po niej zwłoki zostały zabezpieczone i przygotowane do podróży, spakował rzeczy swoje i Greta, by tuż po dziesiątej wymeldować się z hotelu i wyruszyć w drogę powrotną do Barranquilla.

Z kamienną twarzą po raz setny przyjął kondolencje od ciągle roztrzęsionej Vivian Calderón, która śmierć pani Fernández przeżyła bardziej, niż ktokolwiek mógłby się tego spodziewać. Zaraz potem chwycił walizki i opuścił hotel. Nie miał pojęcia, że z pokoju na pierwszym piętrze ktoś go obserwował. A nawet gdyby wiedział, i tak niewiele by to zmieniło. W tym momencie jedyne, czego pragnął, to wrócić do domu. Do Barranquilla.

Myśli jego natychmiast odgadła ukrywająca się za firanką Fátima Ortega, która mężczyzn tego typu znała doskonale. Wiedziała, że Fernández starał się zgrywać twardziela, ale w głębi duszy był śmiertelnie przerażony. Bał się życia w samotności i nieuniknionej konfrontacji z rzeczywistością. Konfrontacji, której poniekąd doświadczył już tutaj, ale która w całej swej okazałości czekała na niego w rodzinnym domu.

- Właśnie odjeżdża - powiedziała Fátima, dyskretnie wyglądając przez okno.

Zmieniająca w tym momencie pościel Caterina westchnęła głęboko, dając tym samym wyraz swojego żalu i bezradności. Zaraz po Vivian Calderón, ona chyba najbardziej przeżyła śmierć Greta Fernández. Pomimo że kobieta zawsze ją przepędzała, a w swoim pokoju zносиła tylko wtedy, gdy było to absolutnie konieczne, Caterina nie czuła do niej urazy. Nie była chyba w stanie czuć urazy do nikogo. Zbyt przejmowała się tym, co działo się dookoła, a tragiczne wydarzenia tego typu pochłaniały jej myśli bez reszty.

- To straszne – powiedziała, kładąc na łóżku świeże prześcieradło. – Że też coś podobnego musiało wydarzyć się akurat teraz. Ostatni taki przypadek miał tutaj miejsce... – zaczęła, ale po chwili przerwała zakłopotana.

Fátima Ortega ostrożnie wyszła z kąta, z którego obserwowała Francisco Fernández i powolnym krokiem zaczęła iść w stronę łóżka. Gdy tylko znalazła się naprzeciw Cateriny, na jej twarzy zagościł ironiczny uśmiech.

- Dokończ – powiedziała.

Dziewczyna aż podskoczyła. Zaraz potem otworzyła usta, by po chwili zamknąć je ponownie. Nie wiedziała, w jaki sposób mogła pozbyć się zakłopotania, które z pewnością widać było na kilometr. Fátima nie spuszczała z niej wzroku ani na chwilę.

- Ukrywasz coś – powiedziała.

Caterina w piorunującym tempie nałożyła poszewki na poduszki.

- Nie – odparła.

Widać było, że najchętniej zapadłaby się pod ziemię. Podejrzliwe spojrzenie Fátimy, jej pewność siebie i presja, jaką wywierała, z każdą chwilą pogrążało Caterinę jeszcze bardziej.

- To naprawdę nic ważnego – odparła.

- Być może, ale ja chętnie posłucham – rzekła Fátima, wyraźnie dając do zrozumienia, by dziewczyna w końcu zostawiła tę pościel, a zajęła się mówieniem tego, o czym mówić zamierzała.

- *Señora* Ortega... – zaczęła Caterina jeszcze bardziej zakłopotana. – Ja chciałam tylko powiedzieć, że kiedyś, bardzo bardzo dawno temu, pewna kobieta zginęła w taki sam sposób.

- Jaka kobieta? – Fátima nie dawała za wygraną.

- Nie wiem – odparła, opuszczając wzrok.

Oczywiste było to, że kłamać nie potrafiła.

- Przypomnij sobie – nalegała Fátima. – Na pewno wiesz. Mogłaś po prostu zapomnieć.

Jej głos był stanowczy. Tak stanowczy, że nie zniósłby ani grama sprzeciwu.

- Pewnie tak – przyznała Caterina.

Na samą myśl o tym, że *señora* Ortega mogłaby się na nią zdenerwować, a następnie zrobić awanturę podobną do tej, jaką zrobiła Valeria Peñalvert, ugięły się pod nią nogi. Wściekła na siebie i na swój długi język, Caterina postanowiła załagodzić sprawę i pokornie wyznać całą prawdę.

- Chodzi o panią de la Hoz – zaczęła niepewnie. – Panią Sofię de la Hoz.

Fátima uniosła wysoko brwi.

- De la Hoz? Powiedziałaś de la Hoz?

- Tak, de la Hoz – przyznała Caterina. – O żonę pana Estebana de la Hoz.

- Żonę Estebana de la Hoz? – powtórzyła Fátima, otwierając oczy coraz szerzej.

- W zasadzie to o byłą żonę – sprecyzowała Caterina. – Rozwiedli się piętnaście lat temu. Trzy miesiące po tym, jak się pobrali.

Dolna warga Fátimy opadała coraz bardziej. Wiadomość o tym, że Esteban de la Hoz miał żonę, była ostatnią rzeczą, jaką spodziewała się usłyszeć. Z kolei Caterina, czując ogromną presję i widząc wykrzywioną ze zdziwienia twarz panny Ortegi, kontynuowała:

- Chodzi o to, że jakiś miesiąc temu pani Sofia de la Hoz wyskoczyła z okna. Zabiła się – dodała, obniżając nieco głos.

Wiedziała, że o tych sprawach nie miała prawa rozmawiać. Z nikim. Nawet z tak ważnym gościem jak Fátima Ortega.

- Ona też zamknęła się w pokoju – tłumaczyła. – Kiedy było już po wszystkim, nie mogliśmy otworzyć drzwi. W końcu Rafael wywarzył je nogami i razem z Fausto mógł wejść do środka. Policja była wściekła. Powiedzieli, że mógł zatrzeć ważne dowody. Ale i tak w końcu się okazało, że nie zatarł niczego ważnego. Pani de la Hoz zamknęła się w pokoju od wewnątrz, a potem wyskoczyła przez okno. Zupełnie tak, jak pani Fernández. I jedną, i drugą znaleziono na tarasie z roztrzaskaną głową. A ja nie powinnam o tym mówić – wyznała Caterina, zakrywając usta dłonią.

Fátima stała tuż naprzeciw niej i niczym w transie słuchała tego, co ta dziewczyna miała do powiedzenia. I nie ulegało wątpliwości, że mogła powiedzieć o wiele więcej.

- Ale dlaczego to zrobiła? – zapytała, kując żelazo póki gorące.

- Proszę wybaczyć, *señora* Ortega, ale nie wolno mi o tym mówić.

- Na litość boską, dziewczę! – krzyknęła Fátima. – Nie pytam cię przecież o sprawy finansowe hotelu. Skoro wiadomo, że ta kobieta rzuciła się z okna, musiała mieć jakiś powód.

Caterina opuściła wzrok i po raz kolejny głęboko westchnęła. Ta sytuacja była dla niej zbyt krępująca. Miała ochotę uciec i zawołać na pomoc Vivian, ale wiedziała, że panna Ortega była damą, a ona musiała okazać jej szacunek. Skoro o coś pytała, należało odpowiedzieć.

- To dość krępujące – zauważyła Caterina.

- *Por Dios* [\[1\]](#), dziewczyno, powiedz w końcu, o co chodzi!

Nie miała wyjścia. Zaczęła więc mówić.

- Policja sądzi, że chodziło o załamanie nerwowe. To prawda, pani Sofia brała tabletki, ale nie było z nią aż tak źle. Słyszałam, jak rozmawiała z lekarzem o depresji. To podobno na nią cierpiała. Ale nawet ta cała depresja nie była powodem jej śmierci. Tu chodziło o coś innego.

- O co? – zapytała Fátima.

Caterina upewniła się, że drzwi były zamknięte i że nikt z zewnątrz nie słyszał, o czym rozmawiała.

- Niektóre osoby twierdziły, że pani Sofia postradała zmysły. Że wyskoczyła z okna, bo nie wiedziała, gdzie się znajdowała.

Fátima słuchała z przerażeniem.

- Ale ona wcale nie miała nierówno pod sufitem – zaznaczyła Caterina. – Spędzałam z nią całe dni i nigdy nie widziałam niczego dziwnego. Zachowywała się normalnie. No, może z wyjątkiem dni, kiedy widziała te plamy na suficie.

- Plamy? – zapytała Fátima niemalże szeptem.

- Plamy – potwierdziła Caterina. – Na suficie. Mówiła, że malował je Juan.

- A kto to jest Juan?

- To adoptowany syn Estebana de la Hoz. Rzucił się w przepaść ze Skały Samobójców. O tym zresztą też nie wolno mi mówić.

Usta Fátimy Ortegi były otwarte tak szeroko, że stojąca naprzeciw Caterina wyraźnie widziała wszystkie jej zęby. Białe, równe, błyszczące czystością zęby.

- W ostatnim czasie pani Sofia twierdziła, że chłopak przychodził w nocy do jej pokoju i rysował coś na ścianie. Kiedy rano się budziła, widziała na niej duże, ciemne plamy. A jeszcze ciemniejsze na suficie. Była przerażona. Za każdym razem wybiegała z pokoju i wołała kogoś ze służby. Albo mnie, albo Salvatora. Byliśmy zawsze pod ręką. Ale kiedy któreś z nas wchodziło do jej pokoju, na ścianach i na suficie nie było żadnych plam. Dlatego niektórzy twierdzili, że miała nie po kolei w głowie. Albo że są to skutki... Jak jej tam... Depresji.

Caterina nabrała powietrza i mówiła dalej.

- Pani Sofia widziała te plamy przez ponad miesiąc. Stała się nerwowa i często dostawała napadów. Mówili, że były to napady lęku. Ja nie wiem, nie znam się na tym. Zauważyłam tylko, że pani Sofia bała się nawet wtedy, kiedy pukałam do drzwi. Aż pewnego dnia Rafael usłyszał w nocy huk. Wyszedł na zewnątrz i zobaczył ciało pani Sofii leżące na tarasie. Miała roztrzaskaną głowę i podobno wyglądała fatalnie.

Fátima uniosła dłoń i próbowała złapać oddech.

- Przestań! – powiedziała. – Natychmiast przestań!

Caterina zamknęła usta i spojrzała na nią zdziwiona.

- Wymyśliłaś to wszystko – mówiła dalej Fátima. – Wymyśliłaś to teraz.

- Nieprawda – broniła się dziewczyna.

- A właśnie, że prawda. Jesteś małą, bezczelną kłamczuchą! Opowiedziałaś mi te bzdury chyba tylko po to, żeby mnie nastraszyć.

- Ale...

- W tej chwili opuść mój pokój! – nakazała ostro Fátima. – I nie waż się więcej opowiadać mi podobnych rzeczy! Powinnaś się wstydić. Gdyby Esteban de la Hoz usłyszał te brednie, przegnałby cię od razu.

- Oh.... *Señora* Ortega... Proszę nic nie mówić panu de la Hoz...

- Wynocha! – zawołała Fátima wyraźnie oburzona.

Caterina bez słowa chwyciła kosz z bielizną i natychmiast opuściła pokój. Nie rozumiała, dlaczego panna Ortega wpadła w taką złość i dlaczego nazwała ją kłamczuchą. Jedyne, czego była pewna to to, że już nigdy więcej nie będzie opowiadać o plamach na suficie.

Po więcej wrażeń zapraszam na www.isabelfuentesguerra.com

[1] (hiszp.) Na Boga!

Autor: Isabel

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl